

PRZESK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 40.

29 grudnia 1917 r.

Rok II.

ST. WIERZBICKI—RADOM.

MAGAZYNY—WŁASNA LINJA KOLEJOWA.

IMPORT, EKSPORT, KOMIS,

REPREZENTACJA, ASEKURACJA.

„Każdy jest kowalem
swojego szczęścia“ mówi
przysłowie, my twierdzi-
my, że kowal jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne
J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



15

Magazyn Obuwia

G. STANKOWSKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska 28.

8

Założone w roku 1917

TOWARZYSTWO SPÓŁDZIELCZE POTRZEB SZKOLNYCH

w Radomiu, **Sklep** Lubelska 44
obok cukierni p. Pomianowskiego.

Liczy 77 stowarzyszonych.

**KSIĘGARNIA. SKŁAD PAPIERU
I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH.**

MARKI POCZTOWE.
DUŻY WYBÓR POCZTÓWEK.

Na Gwiazdkę:
Kalendarzyki Kościuszkowskie (kor. 1).

CENY NAJNIŻSZE.

Stowarzyszeni otrzymują przy podziale
zysku: **dywidendę** od kapitału udziało-
wego, oraz **procent** od wybranego towaru.

Udział członkowski wynosi rubli 10
i wpisowe rb. 1 (par. 13 Ustawy Tow.).

Tow. S. P. S. ma z zysków subsydo-
wać **Bursę** dla niezdolnych uczniów i
uczennic szkół radomskich.

Ażeby otrzymać dywidendę od zaku-
pów, należy powoływać się na **N-er** książ-
eczki udziałowej, gdyż personel sklepo-
wy nie zna każdego Członka naszego
Towarzystwa.

Adres Zarządu: Radom, ul. Szeroka 5,
(Kasa poż. Przemysł. Radomskich).

Zarząd: Józef Pogorzelski (przewo-
dniczący i skarbnik), Marja Lipska (wice-
przewodnicząca), Jerzy Dzierżbicki (se-
kretarz), Wanda Targowska i Ignacy
Moryciński.

2

Pracownia Cholewek

Michała Chmielewskiego

w Radomiu, ul. Warszawska 9,

przyjmuje zamówienia ze swojego i powierzzonego
materiału po cenach przystępnych.

8

PZEDPŁATA :

Rocznie—na miejscu
koron 14.

Z przesyłką kor. 16.

Pojedynczy numer
halerzy 30.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA :

Za całą stronę kor. 96.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie — rabat.

Redakcja i Administracja tygodnika „Brzask” czasowo zostały przeniesione na ul. Lubelską l. 55 m. 7. Oddział Administracji pozostaje w Resursie Rzemieślniczej, Lubelskie-Górki 15. Redakcja i Administracja są czynne codziennie, za wyjątkiem świąt—od 1-ej do 3-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Nr 40.

29 grudnia 1917 r.

Rok II.

Nasz bilans.

Jesteśmy i chcemy być własnością
publiczną.

Prasa winna być i nie ulega kwestji, że jest własnością publiczną. Własność wszakże publiczna, zwłaszcza w stosunku do prasy, może być dwojaką: opartą na uznaniu i sympatji za bezstronne wyrażanie opinii oraz krzewienie podniosłych i zdrowych pobudek idejowych, albo też wprost oparta na interesie—pewna grupa, stan lub stronnictwo, kupuje albo zakłada pewien organ swej propagandy i ten mu służy bezwzględnie. Przeważnie prasa istnieje tylko tego rodzaju. Pismo istotnie niezależnych, służących ogółowi, jest bardzo mało.

Do rzędu jakich pism możemy zaliczyć siebie?...

Powołała do życia grupa ludzi dobrej woli, pragnął wszakże do tego przyłożyć rękę szerszy ogół.

Służyliśmy obronie tych, którzy obrony nie mieli. Staraliśmy się podnosić tych, którzy tego potrzebowali. Mieliliśmy zamiary wielkie—nie na miarę czasu wojennego przykrojone.

To też—obywatelstwo uzyskaliśmy, lecz... grupa osób, która powołała nasz organ do życia, czuła się wyczerpaną, zmęczoną.

W celu powołania szerszego ogółu do pracy, w celu przeprowadzenia organizacji nowej, wstrzymaliśmy tętno naszego życia czasowo — ażeby z tym większą siłą, z tym większym zapalem stanąć do roboty. Podali sobie ręce wszystkie sfery i stany. Do stu jednostek zgrupowało się, które rozumiały, że Polska—to wszyscy.

To było i jest naszym hasłem

Staliśmy zaś i stoimy na dawnym stanowisku—obrony tych, którzy obrony nie posiadają; podnoszenia tych, którzy tego potrzebują...

Drobny przemysł i rzemiosła są w upadku. Drobni przemysłowcy i rzemieślnicy

najliczniej zgrupowali się koło naszego sztandaru. Ich sprawom poświęciliśmy głównie swe starania, oni byli i są nam najbliżsi.

Wytycznym wszakże celem naszym była i jest placówka o wiele dalsza — organizacja mieszczaństwa, tego mieszczaństwa, które być powinno, a nie jest; które jest reprezentowane przez żywioł obcy i przeważnie wrogi, które być powinno dla stworzenia potęgi całości wznoszącego się gmachu Państwa polskiego.

Nie sami drobni przemysłowcy i rzemieślnicy stanowią istotę stanu mieszczańskiego, nie sami drobni przemysłowcy i rzemieślnicy wchodzi w skład naszych najszczęśliwszych przyjaciół, ale oni są najliczniejsi i w pierwszym i drugim wypadku. Ich więc sprawy nam leżą najbardziej na sercu, rzecz naturalna o tyle, o ile dostosowują się do potrzeb i dobra ogółu mieszczaństwa polskiego.

Mieszczaństwo jest tylko *polskim*, ale nie tworzy całości znaczenia Polski, albowiem Polska—to wszyscy.

I to jest najdalszy punkt celowy widzenia naszego.

Polska—to wszyscy: równi, wobec Boga i prawa, wspólnie rządzący i wspólnie dbający o dobro i spokój swej matki—Ojczyzny.

Ktoby śmiał zakłócić harmonję wspólnej pracy przez jakieś urojone hasła, przestarzałe i zapleśniałe prerogatywy heraldyczne; ktoby chciał czelnie uzurpować sobie władzę drogą podstępów, krętaństw i przekupstwa, operując groszem, najczęściej z krzywdą i łzami bliźnich zdobytym; ktoby wreszcie działał samolubnie, hańbiąc imię polskie dla zysków, dla nabicia sakwy, nieraz krwią przepojonymi banknotami—tych, bez względu na ich stan, przekonania, zawód, wyznanie, odrzucaliśmy i odrzucać będziemy z pogardą od siebie i tych, którzy pragną Ją widzieć—wolną, czystą i silną.

Nie jesteśmy na niczym żółdzie i nie jesteśmy zobowiązani do bezwzględnego posłuszeństwa i służby—nikomu Bronimy zaś,

jak 'wyżej zaznaczyliśmy, sfer najbardziej tego potrzebujących—z własnej woli, z własnego poczucia sprawiedliwości, z miłości synowskiej ku Tej, która po przeszło stuletniej niewoli powstaje zmęczona i znękana do nowego życia, do nowych wielkich czynów.

Jesteśmy więc, śmiało możemy twierdzić—wolni i niezależni.

Niemniej wszakże—uważamy siebie i chcemy być własnością publiczną.

Oto są nasze plusy.

Jakież są minusy?—Bardzo proste i bardzo prozaiczne: nie posiadamy dostatecznych kapitałów na to, ażeby nie zważając na gniojące warunki czasu wojennego, istnieć i działać w takim zakresie, jak pragnęliśmy i pragniemy. Zwracać się do społeczeństwa o zapomogi doraźne, w postaci subsydjów i t. p. zasiłków, zwłaszcza w czasach tak ciężkich, jak obecne, nie chcemy. Cóż więc pozostaje nam do zrobienia, abyśmy wytrwali i przetrwali?... Zastosować się do warunków—zmniejszyć format, a tym samym zmniejszyć koszty wydawnictwa.

Tak też uczynimy z dniem pierwszym stycznia Nowego 1918 roku.

Doborem treści będziemy się starali zastąpić zmniejszony rozmiar; będziemy zwracali baczną uwagę na każdy przejaw życia społecznego i, w miarę swej mocy, będziemy piętnowali i wypalali słowem każde zło, każdą krzywdę, każdą przemoc. Jednocześnie nie przestaniemy, również w miarę swych mocy i sił, rozjaśniać precyzyjnych widoków, zależnej od nas przyszłości naszego narodu, zapalać serc i dusz gorących do czynów—

Gość z Radomia.

— Przychodzę panu przypomnieć, że cudze jest dobrze wiedzieć, a swoje obowiązki.... zwłaszcza panu. Tymczasem pan sięgasz i bujasz po Wierzbniakach, a milczysz o Radomiu.

Tymi słowy przywitał mnie w parę dni po wypuszczeniu ostatniego numeru, czerwony, niewiem z uniesienia czy nadmiaru sił żywotnych, krzepki staruszek, wchodząc do mego skromnego locum redakcyjnego, bez żadnych wstępnych prezentacji i wyjaśnień.

— Ależ, panie szanowny... — zacząłem skwapliwie.

— Nie zwracaj mi pan głowy swymi szanownościami. Tak jest, jak powiedziałem i basta.

— Nie śmiem panu, ze względu na jego szanowny wiek....

— Jaby pana, pomimo wieku, dziesięć razy przeskokczył. Wiesz pan? — wołał zaperzony.

— Ależ bardzo być może. Cieszy mnie bardzo....

— A mnie wcale.

Nie wiedziałem co mam dalej mówić, wyręczył zato mnie mój gość.

— Jestem, mój panie,—ciągnął — z Radomia. Urodzony i wychowany w Radomiu. Znam całe miasto jak

wielkich, szlachetnych, nieskończonych i niezmordowanych.

Oto jest nasz bilans — cośmy zdziałali i projekty na przyszłość — co zdziałać pragniemy.

Projekty, niestety, nie są zależne jedynie od nas, albowiem — jesteśmy i chcemy być własnością publiczną...

Nie tracimy wszakże otuchy i nadziei, że ci, którzy byli naszymi orędownikami i przyjaciółmi dotychczas, nie przestaną być i nadal.

Z ufnością idziemy naprzód, wierząc, że Bóg i ludzie, dobro miłujący, pójdą z nami w złą i dobrej doli wytrwale.

Czytelnicy! jesteśmy waszą własnością. Darzcie nas zaufaniem i radami, wspierajcie słowem i czynem, niech Wasze myśli i dążenia będą naszymi, niech nasze słowa trafiają na grunt żyzny i przynoszą plony odrodzenia naszej biednej, ukochanej Ojczyźnie, a przez nią — skołatanej i zgębionej ciemnymi mocy ludzkości!

„Brzask”.

M Y Ś L I.

*A kiedy przyjdzie chwila zła,
Mów: przyszła i przeminie;
I gotów bądź na trud i ból
O każdej dnia godzinie.*

*Lecz i na radość gotów bądź
Zarówno w każdej porze —*

zły szeląg i chociaż nigdy pismakiem nie byłem, mógłbym tak odmalować ten nasz kochany grodek, że żaden malarz by lepiej tego nie dokonał; bo on by przejrzał tylko po wierzchu, a ja go znam i w środku — tam, głęboko, aż pod wątrobą.

— Ależ, panie szanowny, nieoszacowanym pan jest gościem dla mnie.

— No, niewiem czy tak bardzo, bo pana, panie redaktorze, — dodał z przekąsem — najpierw bym skrobnął.

— Jeżeli bym na to zasłużył....

— Już pan zasłużyłeś! — wrzasnął z całej mocy. Na chwilę oniemiałem.

— Napisałeś co o kabaretach?

— Cóż miałem pisać, kiedy do nich nie chodzę.

— Jakto nie chodzę, co to nie chodzę. Powinieneś chodzić i chłostać co się zmieści.

— Za co? Przecież kabaret, nawet najbardziej „literacki”, nie może być wykładnią moralności.

— Właśnie dlatego.

— Nie rozumiem.

— Bo pan nigdy tego co potrzeba nie rozumiesz.

Było lepiej, kabaretów nie mieliśmy. Dzisiaj, panie, kiedy bieda aż piszczy, są aż dwa i gdzie się rozlokowały, pytam się, gdzie rozlokowały?... Horrendum! tam, gdzie powinniśmy się gromadzić, uczyć się, łącznie omawiać swe najżywotniejsze sprawy, prezentują się utrykotowane

*A choćby cały ginął świat,
Mów śmiało: nowy stworzę!*

*

*Więcej nie trzeba: tylko serce
Mieć czujne w sobie,
I kiedy czynu przyjdzie pora
Rzec: ja to zrobię.*

*I tak pożądać tego czynu,
Jak drudzy chleba —
A wszystko inne.... ach, cóż nad to!....
Więcej nie trzeba....*

*

*W codziennym boju i trudzie
Niech miłość zawsze ci krzepi;
Im drożsi będą ci ludzie,
Tem lżej ci będzie i lepiej.*

Znałowicsówna-Szczepańska.

Wybór zawodu po wojnie.

Poważną troską dla rodziców stanowi zawsze wybór zawodu dla swych dzieci. Ileż to nieraz narad długich poprzedza ostateczną decyzję — i nic dziwnego — przecież wybór ten decyduje o przyszłości i szczęściu człowieka. A jednak mimo wszystko zbyt często zapada postanowienie lekkomyślnie i wybiera się dla syna lub córki zawód jak najmniej dla nich odpowiedni.

nogi, rozbrzmiewa swobodnie co wieczór lekka piosenka, przeplatana wielokrotnie banalnym, często płaskim, niesmacznym i deprawującym epitetem, imitującym dowcip, a słuchają tego niedorostki, wymalowane elegatki i Bóg wie nie kto. Ale pan o tem nie piesz, bo pan nie chodzisz, więc nie wiesz.... — dodał zgryźliwie.

— Ależ, panie szanowny, są względy, które nie pozwalają o wszystkim pisać.

— Niema żadnych względów. Co złe, to jest złe i basta. Na to trzymam pański „Brzask”, żeby nie żałował, a świecił prawdą w oczy wszystkim, czy co złego, czy dobrego zrobili.

— Ależ inaczej i nie jest.

— Nieprawda. Złapali fałszerzy kart żywnościowych dowiedziałeś się pan dlaczego nie opieczętowano drukarni i nie pociągnięto do odpowiedzialności właścicieli? Nie, prawda?

— Tak.... Widzi pan, brak czasu....

— To zwykły konik, którego w trudnych dla siebie warunkach dosiadacie, aby rejterować. Napisałeś pan, że z takim trudem wywalczony cukier już niektórzy niosą w pazurki naszych nieocenionych „dobrodziei” — spekulantów?

— Przepraszam pana. W tym wypadku muszę panu zaprzeczyć i zaznaczyć, że pan niema najmniejszej racji. Ci, co z trudem zdobyty cukier sprzedają, są to

Dzisiejsze czasy i dzisiejsze stosunki wojenne domagają się głębszej w tym wypadku rozważki, wskazując zarazem bardzo wyraźnie, że młodzież skierować należy obecnie przede wszystkim do zawodów rękodzielniczych i przemysłowych.

Powinniśmy już raz pozbyć się uprzedzenia do tych zajęć. Dotychczas rodzice gwałtem zawsze pragną wyprowadzić swego syna na uczonego i chociaż nie okazuje do tego ani potrzebnych zdolności, ani specjalnego zamiłowania, przepychają go z klasy do klasy w gimnazjum lub szkole realnej, ukazując mu zawsze jako przynętę uniwersytet lub technikę. Szczególnie rodziny urzędnicze okazują pod tym względem dziwną zapamiętałość. Mimo, że urzędnik jako ojciec rodziny bardzo często walczy wprost z niedostatkiem, mimo, że po wielu męczących studjach, po których miała dlań zabłysnąć złota przyszłość, znalazł tylko gorycz życiową i rozczarowanie, mimo to wszystko, jakby mu jeszcze było nie dość tej niedoli, pcha do niej na oślep własne dziecko. I co się dzieje? Syn, ukończony z trudem gimnazjum, zapisuje się na uniwersytet, by dalej studjować. również mozolnie a nieraz dosyć długo, nim należycie przygotuje się do obranego zawodu, lub też nie mając ochoty i środków potrzebnych, wstępuje po egzaminie dojrzałości do urzędu, np. poczty, kolei, banku, początkowo jako skromny praktykant czy pisarz. I jakaż czeka go tam przyszłość? Praca żmudna, przeważnie jednostajna, szablonowa, nie daje mu żadnego zadowolenia, zabija wkrótce wszelkie porywy i przekształca go w bezduszną maszynę, pracującą od godziny do godziny;

istotni biedacy, którzy to czynić muszą z konieczności aby zdobyć parę złotych na kawalek chleba.

— A dlaczego nie przyniosą do swoich. Dałbym im więcej, niż przeciętny spekulant daje.

— Skąd pan wie, że tego nie robią? A, że do pana nie noszą, bo nie wiedzą.

— Nie wiedzą, ale ja wiem że gdzieś indziej noszą.

— Możliwe, wszakże nie wszyscy a raczej nie wszystkim, bo to jest przeważnie sprawa kobieca.

— Ale pan zgadzasz się jednakże z tem, że są takie, co czynią.

— Bardzo możliwe. Ale cóż na to poradzić?

— Pisać, pisać i jeszcze raz pisać....

— Ślicznie. Tylko co poradzić wobec drożyzny papieru, materiałów drukarskich i tym podobnych kosztów wydawniczych, których skromna liczba prenumeratorków i ogłoszeń nie jest w stanie pokryć. Tymczasem materiału jest tyle, że na dwa i trzy numery wystarczyłoby co tydzień.

— Podnieść ceny.

— W tych czasach, takich ciężkich, niepodobna.

— Ciężkie czasy pan powiadasz, a przejdź cukier, restauracje, kabarety, kinematografy i zobacz, czy jest gdzie pusto.

— No, widzi pan, cukier nie nic dziwnego, są potrzebne, bo to są — giełdy, kluby, czytelnie i tym podobne

ustawiczna zależność, brak samodzielności rozgorycza go, zniechęca i wywołuje na całe życie niezadowolenie. Niestety klamka zapadła—zmienić zawód na inny prawie zawsze już zapóźno.

A przecież inaczej jest w przemyśle! Młody chłopiec, po 4-letniej najdłuższej praktyce, nabywa potrzebnych mu wiadomości praktycznych w obranym zawodzie i mając lat 18 może śmiało powiedzieć do siebie—świat stoi dla mnie otworem. Nie krępowany nikim i niczym może wyruszyć w ten świat szeroki i piękny, aby zobaczyć i nauczyć się od innych wszystkiego co pożyteczne i praktyczne?

A chce zostać samodzielnym, to w krótkim czasie, nawet z małymi środkami finansowymi, może to osiągnąć—pracując zaś uczciwie i wytrwale zdobywa sobie wkrótce dobrobyt, zadowolenie z życia i szacunek w społeczeństwie.

Przypatrzmy się na toczącą się wojnę—cóż ona stwierdziła? Oto wykazała niezbicie, że nawet walczący żołnierz bez rękodzielnika obejść się nie może. Cóżby znaczyły nieprzeliczone nawet masy wojsk, gdyby rękodzielnik i robotnik nie zbudował dla nich kolei, mostów i dróg, gdyby nie zaopatrzył je w ubranie, odzież i bieliznę, nie upiekł chleba i t. d.

A na jedno jeszcze zwrócimy uwagę. Nie ludźmy się, iż z chwilą zakończenia wojny wskutek tego, że wielu nie wróci z niej z powrotem, znajdzie się dosyć wolnych miejsc w urzędach i łatwiej, niż teraz będzie można w nich znaleźć jakiegokolwiek umieszczenie.—Nie.—Wszak z wojny wróci tysiące inwalidów, którzy nie mając na tyle sił fizycznych, by poświęcić się jakiemuś zawodowi praktycznemu lub nadal go wykonywać,

pro wizorja pseudo-oświatowe. Kinematografy znowu zastępują do pewnego stopnia teatru i tak dalej.

— Wszystko jedno. Jeżeli jest na zbytek, powinno być i na potrzebę.

— W każdym razie na podniesienie się ceny nie zdobędę.

— Jak się panu podoba. Powtarzam tylko, że masz pan pisać bez żadnych względów. Mają wstydić się pod Wierzbniem, niech wstydią się i w Radomiu.

— Paniel przeklną mnie i ukamienują.

— Powinieneś być przygotować się na to z chwilą, kiedy odważyłeś się zostać redaktorem. Ale nie bój się, ludzie lubią, gdy ich bliźnich zgrzebiło opinii zdraśnię po skórze....

— Ale nie lubią, gdy do ich skóry własnej zgrzebiło się dotknę....

— Zapewne. Z bojaźni wszakże są ciekawi i pismo staje się poczytnym.... Pamiętaj pan o tem. No, do widzenia, już ja ci tu naznoszę wiadomości, a pamiętaj: pisz, pisz i jeszcze raz pisz—bez żadnych względów....

Napisałem. Czy dobrze zrobiłem odpowiedzieć mi łaskawie Czytelnicy.

H. S.

zwrócą się do państwa o pomoc. Państwo zaś umieszczać ich będzie w urzędach, przeznaczając łatwiejsze czynności do wykonania. O zajęcie w urzędzie nie będzie więc łatwiej, niż dotychczas.

Również akcja odbudowy kraju nie wiele będzie stosunkowo wymagać urzędników, natomiast przeciwnie, im więcej będzie miała do dyspozycji rąk rękodzielniczych i przemysłowych, tym rychlej i lepiej zostanie doprowadzona do celu. Zajęcia dla przemysłowców i rękodzielników będzie bez liku i na długo.

Niechże więc ta świadomość wielkiej doniosłości i wagi rękodzieła i przemysłu dla odbudowy ekonomicznej naszego kraju przełamie dotychczasową obojętność i zachęci jak najszerze masy do pracy w rękodziele i przemyśle.

W końcu wspomnieć należy jeszcze i o tym, iż istniał dawniej w sferach przemysłowych bardzo chwalebny zwyczaj, że ojciec na stare lata oddawał swój warsztat najstarszemu synowi, który, zaprawiony pod jego wytrawną ręką do pracy, warsztat ojcowski rozwijał, zdobywając nieraz w krótkim czasie znaczny majątek. Dzisiaj należy to do rzadkości—a należałoby zwyczaj ten podtrzymywać, gdyż w ten sposób zdobywało sobie rzemiosło zawsze należyty szacunek u wszystkich.

„Przegląd Rękodzielniczy“

S. B.

Sprawy polskie.

Z Warszawy piszą do „Kurjera Codziennego“: Minister Staniszewski złożył w czasie swojego pobytu w Szczypiornie (12 b. m.) żołnierzom internowaym następujące oświadczenie:

„Rada regencyjna uczyni wszystko, co będzie mogła, aby sprawę Waszą pomyślnie rozwiązać,

Jednocześnie tenże organ krakowski komunikuje, jakoby premier rządu polskiego, p. Kucharzewski, w rozmowie z przedstawicielami organizacji tak zwanych niepodległościowych, wyraził się:

„Albo rząd będzie tworzył wojsko takie, do którego będzie mógł wejść każdy Polak, albo nie będzie tworzył żadnego wojska“.

Posel Głabiński oświadczył w parlamencie wiedeńskim, że jakkolwiek Polacy ucierpieli w tej wojnie najwięcej ze wszystkich narodów, mimo tego nie zadowolnią się pokojem za wszelką cenę, lecz pokojem, któryby przyniósł Polskę, łączącą wszystkie jej części.

„Tej zjednoczonej Polski żądamy nie tylko w interesie trwałego pokoju, lecz także kultury świata i w interesie Europy.

„Jest rzeczą mężów stanu znaleźć środki i drogi dla realizacji tego polskiego, równocześnie jednak także realizacji ogólno-światowego ideału.

„W odbudowaniu wolnego, silnego, niezawisłego, odpowiadającego prawom narodowym państwa polskiego leży najlepsza gwarancja granic dla wszystkich państw sąsiednich. Zabezpieczenie to będzie daleko silniejszym i trwalszym, niż aneksje, albo rektyfikacje granic.

„Rząd rosyjski uznał prawo wszystkich Polaków do postanawiania o sobie, a także i niezawisłość Królestwa Polskiego i wyciągnął z tego daleko idące konsekwencje. Państwa centralne wypowiedziały już przedtem, że uznają samodzielność Polski i pragną odbudować samodzielne państwo polskie. O Polsce i o żywotnych interesach polskich nie można rozstrzygać bez Polaków“.

Są to głosy, śmiało możemy twierdzić, całej Polski.

S.

Rady praktyczne i wskazówki.

Czystość benzyny, jeśli ma być używaną jako płyn do czyszczenia płam, należy pierw zbadać, bo jeśli nie jest całkiem czystą, to pozostawia na delikatniejszych materiałach niemożliwe do usunięcia ślady. Najprostszy sposób badania czystości benzyny polega na zamoczeniu w niej skrawka tkaniny bawełnianej. Jeżeli z zamazanego w benzynie skrawka nie ulotni się do godziny, a najwyżej do dwóch godzin benzyna w ten sposób, że nie posiada żadnej woni—to nie jest czysta i do wywabiania płam na jasnych, delikatnych tkaninach nie przydatna. Im dłużej i uporczywiej zachowuje skrawek właściwą benzynie niemiłą woń, tym bardziej jest zanieczyszczoną.

Pranie jedwabnych wstążek. Pismo niemieckie „Für's Haus“ daje następujący przepis prania jedwabnych wstążek. Bierze się 60 gr. czystego miodu, 60 gr. czarnego mydła i 90 gr. spirytusu—wszystko to rozrabia się należycie i mieszaniną tą smaruje się wstążkę przy pomocy gąbeczki, następnie splukuje się wstążkę wodą i przepasowuje mokrą jeszcze dość dorącym żelazkiem. Wstążka w ten sposób wyprana odzyskuje swą sztywność i połysk, a jeśli chodzi o to, ażeby nie pozostawała w niej woń mydła, to wodę po wypłukaniu należy zaprawić odrobiną wody kolońskiej.

Srebro, np. srebrne łyżki, nieużywane i leżące długo w szufladach, czernieją zupełnie. Nie jest to dowodem złego srebra, gdyż owszem, czym lepsze srebro, tym łatwiej czernieje, wskutek siarkowodoru, mieszczonego się zawsze w drobnych ilościach w powietrzu zamkniętych, nieprzewietrzanych izb. Gospodynie miewają kłopot z czyszczeniem takiego srebra. Otóż najłatwiej czyści się ono za pomocą amoniaku. Macza się w amoniaku szmatkę i wyciera nią czerniałe srebro. Łatwo wraca ono pod amoniakiem do pierwotnego białego połysku, gdyż amoniak rozpuszcza cieniutką warstwę czarnego srebra, a metalu czystego nie narusza.

Wyborny proszek do polierowania stali sporządza się w sposób następujący: Bierze się równe części soli kuchennej i siarkanu żelaza (koperwasu) i uciera się razem w moździerzu. Mieszaninę tę sypie się następnie do tygla lub jeszcze lepiej na płytką szalkę i ogrzewa się ją aż do czerwoności dopóty, dopóki z niej jeszcze pary uchodzą. Po ochłodzeniu przedstawia się mieszanina jako masa drobnoułuskowa o barwie fioletowej. Masę tę szlamuje się następnie wodą, a delikatnie wyszlamowany proszek użytym być może jako wyborny środek do polierowania stali.

Powiększone i zmniejszone odlewy. Chcąc sporządzić z oryginału odlew powiększony lub zmniejszony, odpowiadający w zupełności proporcjami swymi oryginałowi, postępuje się następująco:

Przedmiot, mający być odtworzonym, otacza się nasamprzód płaszczem z blachy, gliny lub t. p., tak, aby między płaszczem a przedmiotem pozostawała wszędzie pewna przestrzeń. Przestrzeń tę wylewa się rozpuszczoną w gorącej wodzie masą agaragar. Po ostygnięciu usuwa się najpierw płaszcz, a następnie zdejmuje się ową formę, która dzięki nadzwyczajnej swej elastyczności z łatwością odchodzi od danego przedmiotu. Teraz przygotowuje się masę odlewniczą. Gotuje się mianowicie żelatynę, aż zamieni się w płyn równomierny i dosypuje się do niej n. p. sproszkowanej magnezji albo mąki gipsowej. Masę tę wlewa się następnie do przedtem sporządzonej formy, którą wysmarowało się wewnątrz gliceryną, aby łatwiej dała się odłączyć. Po stwardnięciu wydobywa się z formy odlany przedmiot, który oddaje wszystkie szczegóły oryginału i poddaje go procedurze zmniejszania lub powiększania. Jeżeli chcemy otrzymać odlewy zmniejszone, zanurza się formę żelatynową całkowicie w czystą okowitę, pod której wpływem forma poczyni się kurczyć. Skoro dojdzie do wielkości, jaką mieć pragniemy, wyjmujemy formę z okowity i sporządzamy z niej odlewy gipsowe.

Żelatyna wszakże kurczy się w okowicie tylko do pewnego stopnia. Jeżeli więc jednorazowa procedura nie wystarczy do otrzymania pożądanej wielkości, musimy ją powtórzyć raz lub więcej razy, stosownie do zamierzonego skutku.

Skoro chcemy otrzymać odlew powiększony, formę żelatynową zanurzamy w zimną wodę, która wywołuje pęcznienie żelatyny. W razie potrzeby powtarzamy procedurę, aż osiągniemy pożądane powiększenie.

„Przegląd Rękodzielniczy“.

Kronika.

Ś. p. Ludwik Rakowski, były wieloletni kierownik firmy „Jan Kanty Trzebiński“, od szeregu lat z powodu niemocy zdrowia przebywający w spokoju życia domowego, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej Św. Sakramentami, zmarł 26 grudnia r. b., przeżywszy lat 69. W zmarłym miasto nasze traci znowu jedną ze swych znanych i wielce szanowanych postaci, albowiem zmarły należał do tych ludzi, którzy przedewszystkiem cenili honor i słuchają sumienia. Będąc skuzynowany z licznie rozgałęzioną rodziną, zajmującą poważne stanowiska, cieszył się wielkim poważaniem wśród sfer przemysłowych i ziemiankich.

Cześć jego pamięci.

Uroczyste posiedzenie Rady Szkolnej, jakie odbyło się 20-go grudnia r. b., miało charakter i właściwie było inauguracyjną uroczystością objęcia szkolnictwa w Okręgu radomskim przez rząd polski. Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa, odprawionego przez ks. prałata Górskiego. Kazanie w wysoce podniosłej i poetycznej formie wygłosił ks. prefekt Bielski. Na nabożeństwo i posiedzenie stawili się nader liczne reprezentacje wszystkich sfer i odłamów społeczeństwa. Przewodniczył, zagaił i wstępne słowo wypowiedział, dając się poznać zebranym jako wytrawny mówca, ks. inspektor Jan Gralewski. W prezydium zajęli miejsca, jako członkowie Rady Szkolnej, pp: hr. Lubieniecka z Zameczka, Wł. Pruszek z Woźnik, ks. dr. Adam Popkiewicz z Cerekwi, ks. kan. Józef Rokoszny, Zygm. Zajewski (starszy), Jan Dębski i dr. St. Kelles-Krauz z Radomia.

Ks. inspektor Gralewski roztoczył słoneczne horoskopy przyszłego szkolnictwa i wogóle ustroju państwo-

Spis rzeczy, zawartych w tomie IV-m radomskiego tygodnika obrazkowego „Brzask”.

Rok 1917 — półrocze drugie.

Artykuły społeczne.

E. S. — Zjazd kupców	str. 235
Haswicz — Zmierzch i świt	281
K. J. W z B. — Kosmopolityzm tonów	219
Kubalski E. — Nowe horyzonty	271
Mar. Al. — Zawodowe szkoły przemysłowe	217
Niemojewski A. — Sejmy polskie a sejmy żydowskie	262
S. B. — Wybór zawodu po wojnie	287
Sipowicz H. — Aprowizacja str. 205, 214, 222, 230, 237, 245, 253 i 261	

Artykuły trześ i historycznej.

Amnestja	str. 234
Dwa epizody z życia dywizji polskiej w Rosji	234
Eysmont Marcin — Śmierć wodza	230
Mieszkaństwo w Polsce str. 175, 184, 191, 199, 207, 216, 232 i 247.	
Oddanie szkolnictwa w ręce polskie	str. 209
Ostatnie lata i chwile Naczelnika narodu	214
Rota przysięgi złożonej przez Regentów	234
Ręczajski A. ks. dr. — Polityka mieszczaństwa polskiego	257 i 263
Ustanowienie Rady Regencyjnej	str. 227

Wspomnienia.

Szablowski Teodor — W 50-cio letnią rocznicę zgonu Artura Grottgera	str. 278
---	----------

Wiersze.

Bojarska Helena — Śmiało!	str. 184
„ — Daj, co możesz!	247
Drewnowska Ala-Rose — Z hasań życiowych	270
Elja — Sny	191
Konopnicka M. — „*“	207
Kowalska L. Wierusz — Bohaterowi na obu półkulach świata — Tadeuszowi Kościuszce	224
„ — Nie wróci	263
O. J. — Pamięci Dyonizego Czachowskiego	242
Sarjusz — U świtu	202
„ — W jesiennych modłach	257
„ — Szkole polskiej	282
Sipowicz H. — W wieczorową ciszę...	174
„ — W stuletnią rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki	214
„ — Zmarłym	230
„ — A gdy gwiazdka nam zabłyśnie...	277
Znietowiczówna-Szczepańska — Myśli	286

Odezwy.

„Brzask” — Nasze cele i zadania	173
„ — Nasz bilans	285
Rada Regencyjna do Narodu Polskiego	224

Feljetony.

H. S. — Dobrze zaczęliśmy	174
„ — Zawstydzilem się — wielce zawstydzilem się	181

H. S. — Ulżyło mi, wielce ulżyło	str. 190
„ — Wrogowie spekulacji	198
„ — Notatki śledziennika	206
„ — Cienie chińskie	238
„ — Wczoraj, dzisiaj i jutro	254
„ — Gość z Wierzbika	280
„ — Gość z Radomia	286

Artykuły polemiczne.

„Brzask” — W odpowiedzi p. wh. z n-ru 124 „Głosu Radomskiego”	250
Sipowicz H. — Cechy i związki zawodowe	str. 189 i 197

Uchwały i sprawozdania.

H. S. — Z pól Raclawickich	str. 222
Haswicz — Pierwszy prowincjonalny Zjazd Kupców Polskich w Radomiu	240
Uchwały Zjazdu przedstawicieli miast i miasteczek w Lublinie	193

Korespondencje.

Wojciech Wiącek z Machowa — Wielkie zwycięstwo	270
--	-----

Artykuły zawodowe i wskazówki praktyczne.

„Brzask” — Sprawa piekarska i kwestje z nią związane	181
Farbowanie materji w domu	273
Oleje malarskie	str. 193 i 201
Połączenia (w ciesielstwie)	225 i 283
Rady praktyczne dla pracowników zaw. żelaznych	249
Rady praktyczne i wskazówki	289
Skóry	235
Teleżyński K. — Podkowa bez ufnali	178
Wypieki chlebów rzadko praktykowane	186
Zapasy zimowe — bez cukru	210
Z praktyki ogrodniczej	265

Artykuły polityczne str. 178, 187, 194, 202, 218, 250, 264, 272 282 i 289	
---	--

Kronika w każdym numerze.

Rozmaite str. 204 i 212, zaś od str. 252 w każdym numerze.

Humor i satyra oraz ogłoszenia na okładce.

Odezwy i odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Rysunki.

Artur Grottger	str. 278
Do artykułu „Połączenia” (4 rys.)	225
„ — — — — — (20 „)	226
„ — — — — — (16 „)	227
„ — — — — — (32 „)	283
Herby m. Radomia (6 rys.)	176
Książdz Kazimierz Klaczyński	193
Oplatek grottgerowski na rok 1917	279
Podkowa bez ufnali (2 rys.)	177
Plan bitwy pod Raclawicami	222
Znacek Kościuszkowski	224

U księdza proboszcza.

— Przyszedłem prosić Księdza Proboszcza o zwolnienie od przysięgi...

— Od jakiej przysięgi?

— A to jak moja nieboszczka umierała — to mi kazała przysięgać, jako się już nie będę żenił z inną kobietą... A teraz niby bieda zmusza człowieka, aby kogoś wziął do domu, — niby kuli wikt i opierunku...

— A więc chcesz się żenić?...

— Już tak... z tą wdową, co to Proboszcz wie, co to jeszcze za życia nieboszczki miałem się ku niej...

— Ano lepiejby było, gdyby nieszczęsny człowieku, byś się już z nią ożenił... Ale pocóżes nieboszczkę przysięgał?

— A musiałem... bo byłaby nie umarła nijak... „Zorza“

Istniejące od roku 1913.

TOWARZYSTWO SPÓŁDZIELCZE

„OPAL”

w Radomiu, **Skład** ul. Trawna 2.

Liczy 372 stowarzyszonych.

Sprzedaż:

Węgla kamiennego, brykietów własnego wyrobu, koksu kowalskiego, drzewa opałowego, zrzynów (rygli), węgla drzewnego.

Elektromotor do pily tarczowej, na użytek własny i do pilowania materiału drzewnego, dostarczonego w tym celu przez stowarzyszonych lub osoby postronne.

Udział członkowski rb. 10 i wpisowe kop. 50.

Tow. wypłaciło stowarzyszonym za rok 1916 10% od udziałów i 3% od zakupów.

Na paszporty węglowe skład T-wa „OPAL” wydaje węgiel każdemu mieszkańcowi m. Radomia, bez względu na to, w której dzielnicy zamieszkuje, licząc po 2 korony za pud, a odsyła do domu tylko Członkom Tow., za dopłatą 10 halerzy od puda.

Przy zakupie węgla kamiennego, lub innych artykułów opałowych, należy powoływać się na N-er książeczki udziałowej, ażeby otrzymać w swoim czasie dywidendę od wybranego towaru.

Adres Zarządu: Szeroka 5 (Kasa poź. Przem. Rad.).

Zarząd: Józef Pogorzelski (prezes), Julian Miecznikowski (vice-prezes i gospodarz składu), Ignacy Grajewski (skarbnik), Marjan Kozłowski (sekretarz) i Bolesław Pomianowski.

ZEGARY i ZEGARKI
reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej
P. Sulkowski

Radom. ul. Lubelska I. 46.

Magazyn i Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

Jana Winczewskiego

w Radomiu, ul. Skaryszewska 16.

poleca obuwie gotowe w rozmaitych fasonach, przyjmuje reperacje po cenach najmożliwiej przystępnych. Zamiejscowej klienteli czyni ustępstwa.

**TOWARZYSTWO
AKCYJNE**

„Ł. J. BORKOWSKI”

Radom
ul. Szeroka 1.

Poleca: Lampki elektryczne „Ferrowat” o sile światła od 10 do 300 świec po cenie: od Kor. 3 hal. 50 i więcej za sztukę.

Klamki żelazne i z metali nie podlegających rekwizycji od Kor. 2 h. 60 za komplet.

Sznurowadła papierowe po hal. 40 za parę, Szpagat papierowy, Żelazo, Oleje, Smary, wszelkie artykuły techniczne, Koks, węgiel drzewny, drzewo opałowe.

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze

powiadamia, iż dawno zapowiadane

tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biurze Towarzystwa — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja lic. 1 — w podwórzu.

Śmiech.

Jedna z gazet paryskich objaśniła, że istnieje tyle rodzajów śmiechu ile jest samogłosek w alfabecie i tak: osoby śmiejące się na „a” odznaczają się szczerością, uistałością, lubią wrzawę i ruch.

Śmiejący się na „e” oznacza temperament melancholiczny lub flegmatyczny; na „o” śmieją się ludzie odważni i szlachetni.

Dzieci i naiwni śmieją się na „i” — jest to też oznaką natury wrażliwej.

Ludzie śmiejący się na „y” należy unikać, bo to są po większej części skąpcy i mizantropi.

H. B.

Charakterystyka.

Zazdrośna hiszpanka zabija tego, kto ją zdradził, francuzka — rywalkę, angielska — siebie, niemka przebacza lecz całe życie płacze, rosjanka nie sobie z tego nie robi, łączy się innym i... najczęściej zdradza go.

H. B.

PERFUMERJA.

Specjalny Salon Damski i Męski

oraz

Skład barwników do farbowania włosów

Zakład fryzjerski

Władysława Łazowskiego

Radom, Lubelska 34. 2/12-2

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujcie i zamawiajcie u firm ogłaszających się w „Brzasku”.

Niezadowolony.

— Ho! Ho! widzę, że twoja narzeczona bogato została wyposażona przez matkę-naturę!

— Et, wolalbym, żeby była wyposażona przez ojca-kapitalistę.

„Sowizdrzał”

Zręczna wymówka.

Żona do męża, który powraca do domu nad ranem:

— Co widzisz? Masz skaleconą rękę?

— Miałem drobny wypadek duszko, idąc, nadeptałem na szkło.

„Sowizdrzał”